Nr. 276. We Lwowie Niedziela dnia 4 Października 1896. **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 3. października.

Depesza wiedeńska przyniosła nam wiadomość wcale niespodzianą: Oto p. Filip Zaleski złożył godność prezesa Koła polskiego — Koło rezygnację tę przyjęło i oto już w niedzielę lub poniedziałek przystąpi do wyboru nowego prezesa. O właściwych powodach ustąpienia p. Zaleskiego dowiemy się niebawem, w każdym jednak razie trudno uwierzyć, ażeby powodem tym była choroba uszu. Trudno tem bardziej uwierzyć, że sesja trwać będzie już niedługo, a p. Zaleski mógł śmiało następcą swym się wyręczać. Są tu zapewne w grze poważne różnice zapatrywań, ale już z wczorajszej depeszy było widocznem, że i intrygi zakulisowe nie obce są całej sprawie.

Jako następców p. Zaleskiego wymieniają p. Jaworskiego, p. Jędrzejowicza, dr. Madeyskiego i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Nie wdając się w ocenę każdego z tych kandydatów zaznaczamy jedynie, że stanowisko przyszłego prezesa Koła będzie trudne tak ze wewnątrz jak i wobec rządu — i szczerze ubolewamy, że, uznając zalety wszystkich kandydatów, nie widzimy wśród nich żadnego tej miary, co śp. Grocholski, żadnego, któryby w oczach naszych stał bezwzględnie na wyżynie dzisiejszej sytuacji. Wybór padnie prawdopodobnie na p. Jaworskiego. O dobrej jego woli i dobrych chęciach wątpić nie wolno — ale pamiętać się musi koniecznie, że wiek ma swoje prawa, które często kolidują z obowiązkami życia w innym kierunku. Zdaje nam się, że w każdym razie byłoby lepiej, gdyby sprawy wyboru tak nie forsowano.

* * *

W Kole polskiem zapadła wczoraj uchwała wniesienia interpelacji do rządu w sprawie zakazu kilku starostw składania sprawozdań poselskich przez pp. Wójcika i Nowakowskiego. Nie posądzi nas nikt o zbytnie sympatje dla taktyki stronnictwa ludowego, a w szczególności obu pp. posłów, ale nawet najmniej [illegible] przyznać, że postępowanie władz politycznych było nietylko niepolityczne, ale niekonstytucyjne. To też dziwić się należy „misterności", z jaką opracowano interpelację! Albo nie trzeba było jej wnosić wcale, albo — co należało — wnieść ją w formie wyraźnej i jasnej. Dziwnem też wydaje się nam zapewnienie, że interpelacja ta nie została uchwalona pod presją opinji. Najpierw bezpośrednim powodem jej była właśnie opinja publiczna, reprezentowana przez prasę i wyborcze zgromadzenia — powtóre, uleganie opinji w takich sprawach nie tylko nie ubliża Kołu — ale jest jego obowiązkiem.

* * *

Półurzędowa berlińska *Post* zajmuje się od czasu do czasu stanem polityki wewnętrznej Austro-Węgier i zamieszcza korespondencje z Wiednia, w których głównie traktuje kwestję trwałości gabinetu hr. Badeniego, a sądzi o niej, przyznać należy, objektywnie. Tak też w ostatnim numerze spotykamy list, pisany z okazji rocznicy istnienia gabinetu hr. Badeniego, która upłynęła 2 b. m. Reskrypt cesarski, powołujący do steru nowy gabinet, datowany jest wyraźnie d. 29. września, ale urzędowanie swoje rozpoczął gabinet w kilka dni potem.

Przepowiadać coś *in politicis* — pisze korespondent — jest jak wiadomo, rzeczą ryzykowną. Gdy w sierpniu 1879. r. przyszło do steru ministerstwo hr. Taaffego, sądzono ogólnie, że nie przetrwa ono pół roku. Największym sceptykiem był hr. Taaffe sam, a jednak rządził prawie przez lat piętnaście. Ogólnie panuje teraz przekonanie, że gabinet hr. Badeniego będzie drugiem wydaniem gabinetu hr. Taaffego i pożyje długo. Główna trudność spoczywa teraz w ugodzie austro-węgierskiej. *Nolens volens* trzeba się było zgodzić na odroczenie ugody do roku przyszłego. Pewnem jest, że hr. Badeni tego nie chciał, i tak samo jest pewnem, że na niego wina nie spadnie; nieprzyjemne skutki odroczenia musi jednakowoż ponosić. W Austrji pod względem parlamentarnym ugoda nie sprawiłaby niepokonanych trudności. Byłyby coprawda wielkie burze w radzie państwa, ale większość dla ugody była tak dobrze jak zapewniona.

Inaczej mają się rzeczy na Węgrzech, gdzie baron Banffy już w pierwszem stadjum obrad ugodowych w sejmie byłby musiał ustąpić. Ze względu na niego więc musiano się w Wiedniu zgodzić na odroczenie ugody. Sytuację tę ze wszystkiemi nieprzyjemnemi jej następstwami, musimy uznać my, w Przedlitawji.

Pomijając kwestję ugodową, trzeba przyznać, że dzisiejszy gabinet ma w swoich aktywach do zaznaczenia kilka pięknych pozycyj. Największym sukcesem jest bezsprzecznie **reforma wyborcza**. Taaffe i Windischgraetz rozbili się o nią, kwestja wydawała się tak nieślychanie skomplikowaną, że musiano wątpić o jej szczęśliwem rozstrzygnięciu. Gabinet hr. Badeniego był szczęśliwszym i, trzeba powiedzieć, zręczniejszym jak jego poprzednicy: reformę wyborczą przeprowadził.

Z punktu widzenia jakiejkolwiek doktryny politycznej nie będzie można chyba usprawiedliwić austrjackiego systemu wyborczego z jego grupami wyborców i kurjami, ale praktycznie rzecz biorąc, odpowiada on stosunkom austrjackim. Daje on każdemu austrjackiemu obywatelowi prawo wyboru i zapobiega przegłosowaniu klas inteligentnych przez proletarjat miejski i wiejski.

Prócz tego mamy jeszcze reformę podatkową, przy której kolejno pracowali Baumgartner, Brück, Plener sen., Beke, Brestl, Pretis, Chertek, Steinbach i Plener jun., a która już jest prawie gotowa. Cały szereg innych poważnych ustaw znajduje się albo w przygotowaniu, albo też zawotowany jest już przez jedną lub drugą izbę. Nowa procedura cywilna, zbudowana na zasadzie rozprawy ustnej i jawności, jest reformą pierwszego rzędu.

W Czechach nastąpiło znaczne uspokojenie. Stan wyjątkowy można było znieść. Konflikty, jakie się zdarzają jeszcze między obu narodowościami, nie przekraczają miary tego, co tam od lat stało się zwyczajem. Stanowisko Niemców w Czechach nie pogorszyło się pod żadnym względem, jedno z najgorętszych ich życzeń nawet, utworzenie nowego okręgu sądowego w północno-wschodnich Czechach, ma się wkrótce spełnić.

Żadnego działu polityki hr. Badeniego nie atakowano tak gwałtownie, jak „kwestji wiedeńskiej". Prawdopodobnie byłoby lepiej, gdyby hr. Badeni w listopadzie roku zeszłego, zadośćuczynił życzeniom ludności Wiednia, przedłożył był dra Luegera do zatwierdzenia. Oszczędziłby sobie był wielu kłopotów, a Wiedniowi ogromnego rozgoryczenia. Zarzutu z tego, jako konstytucyjnemu ministrowi zrobić nie można, że nie starał się przebić muru głową, i że w kwietniu t. r. wolał doprowadzić do skutku [illegible], zwłaszcza, gdy się zwróci uwagę na to, że wskutek niepotwierdzenia Luegera korona znalazła się w sprzeczności z ludnością Wiednia.

Gdy się to wszystko zbierze razem, trzeba przyznać, iż gabinet hr. Badeniego w ciągu pierwszego roku swego istnienia zdziałał tyle, że zasługuje na dłuższy żywot. Czy to dłuższe życie jest dlań przeznaczonem, nie będzie to zależało jedynie od niego samego, ale także od czynników i momentów, które są silniejsze od każdego rządu. O tych widokach życia będzie można dopiero wtedy wydać sąd, gdy miną nowe wybory i zbierze się zreformowana rada państwa.

Organizacja szpitali prowincjonalnych.

Na ostatniej sesji wniósł wydział krajowy projekt do ustawy, urządzającej stosunki prawne szpitali powszechnych i publicznych w naszym kraju. Projekt ten przydzielony komisji administracyjnej, wywołał w komisji ożywioną dyskusję, a w rezultacie wyłoniły się dwa wnioski: mniejszości i większości komisji. Ponieważ sprawozdania komisji pojawiły się w druku dopiero przed samem zamknięciem sesji, przeto projekt ten nie mógł już przyjść na porządek dzienny izby.

Główna różnica zapatrywań większości i mniejszości komisji polegała w tem, iż większość zgodnie z wydziałem krajowym uważała szpitale prowincjonalne, za zakłady gminne lub powiatowe, chociaż pod względem finansowym za [illegible] mniejszość komisji odmawiała szpitalom tego charakteru i pragnęła, aby były faktycznie samoistnymi pod względem zarządu, który to zarząd ma określać oddzielnie ułożony dla każdego statut.

Wydział krajowy, uznając ważność i nagłość wydania nowej ustawy dla szpitali prowincjonalnych z powodu licznych braków w obowiązujących dotychczas przepisach, a stąd niejasnego określenia praw i obowiązków gmin zarządzających szpitalami, — zwołał, jak wiadomo w maju b. r. ankietę w celu wysłuchania opinji kół fachowych. Obecnie postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji zmieniony projekt ustawy, regulującej stosunki prawne szpitali powszechnych i publicznych w naszym kraju.

Przedewszystkiem wprowadził wydział krajowy zaraz w §. 1. projektu zmianę, biorąc wzór z ustawy czeskiej z 5. marca 1888, która nie wymienia, czyimi zakładami są szpitale powszechne i publiczne, ale też nie powiada, że są zakładami samoistnymi, przez co nie zmienia ich teraźniejszego charakteru.

W § 6. ogranicza projekt przyjmowanie chorych do szpitala względami sanitarno-policyjnymi, a to dlatego, aby choć w części zapobiedz coraz więcej wzmagającemu się przepełnieniu szpitali.

W paragrafie tym powiedziano, że dokąd warunki hygjeny szpitalnej i względy sanitarno-policyjne na to zezwalają, ma być do szpitala powszechnego i publicznego przyjęty każdy chory, u którego lekarz zakładu pod własną odpowiedzialnością potrzebę leczenia w szpitalu stwierdzi.

Projekt ustawy w § 15. wkłada obowiązek ponoszenia kosztów budowy, o ile takowe nie są pokryte funduszami, specjalnie na ten cel przeznaczonymi, w połowie w szpitalach przez powiat administrowanych, na powiat, a w szpitalach przez gminę administrowanych, na gminę. Drugą połowę ma dostarczyć fundusz krajowy, jeżeli sejm potrzebę budowy uzna.

Czy ta połowa ma być z funduszu krajowego daną szpitalowi jako bezzwrotna zapomoga, czy ma być z taksy zwróconą, o tem projekt nie wspomina, pozostawiając rozstrzygnięcie tego pytania każdorazowemu uznaniu sejmu.

Inne zmiany dążą do jaśniejszego przedstawienia składu zarządu i administracji.

Nie ulega wątpliwości, że jak najrychlejsze uregulowanie stosunków prawnych w naszych szpitalach może wywrzeć tylko zbawienny wpływ na stan zdrowotny naszego kraju, usuwając stanowczo różnorodne, a mylne zapatrywania na prawa i obowiązki tak kraju, powiatu i gminy, jak funkcjonarjuszy szpitalnych i szpitala samego.

Rotszyldzi.

IV. Mało tego było dla Natana Rotszylda, że pragnął sam gospodarować w banku angielskim: żądał najprzeróżniejszych przywilejów i dla swojej rodziny. Rotszyld frankfurcki zapragnął zdyskontować swój weksel w Londynie; dyrekcja banku odmówiła mu tego pod pretekstem, że bank nie zajmuje się papierami osób prywatnych. Dowiedziawszy się o tej odpowiedzi, rzekł Natan rozwścieklony:

— Ja im pokażę, co to za prywatne osoby są Rotszyldzi!

Po upływie trzech tygodni, ubrany w swój zwykły kostjum, znoszony czarny tużurek, stanął u okienka kasy wymiany z pięciofuntowym biletem w rękach.

Gdy mu wydano pięć złotych monet, obejrzał je starannie, opuścił do torebki i podał kasjerowi drugi bilet taki sam. Tę komedję odgrywał prawie przez siedm godzin z rzędu. Takie same sceny działy się i przy innych kasach, tylko że tam czynni byli jego ajenci. Pod koniec dnia bank wydał pięć miljonów dwakroć stotysięcy franków w złocie; zarząd banku uznał tę historję za „bardzo zabawną," ale kiedy się powtórzyła następnego dnia i w mieście zaczęto mówić, iż Natan przysiągł, że będzie robić tak przez dwa miesiące, w gazetach pojawiło się ogłoszenie, iż wszystkie przywileje, jakie posiada w banku londyński dom Rotszyldów, przysługiwać będą odtąd i innym domom tej rodziny.

Było li tak czy nie, ale myśl tego opowiadania jest w każdym razie prawdziwa: do czego tylko nie dążył władca giełdy, mógł tylko brzęknąć złotem, nawet nie tracąc go, a wszystko się spełniało jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej.

W obec takiego stanu rzeczy rozumie się, istniała ogromna różnica między zabłoconym i skromnym z powierzchowności Amszelem Meyerem, a dumnym Natanem Rotszyldem.

Wnuk Amszela, baron Lionel Rotszyld, odznaczał się jeszcze większą pożądliwością. Znudziła mu się trochę kulisa giełdowa, to też dla rozmaitości zapragnął zasiąść na ławie deputowanych w izbie gmin. Niema nawet co mówić, że City wybrała go natychmiast na swego przedstawiciela. Ale oto przeszkoda: przed wstąpieniem do izby, każdy nowy jej członek powinien złożyć przysięgę według obrządku chrześcjańskiego. Jak tu postąpić z takim rdzennym żydem, jakim zawsze był baron Lionel Rotszyld? Prezes gabinetu wniósł do izby projekt do prawa, aby przysięga nie była obowiązującą dla żydowskich poddanych królowej. Kilka razy odkładano rozpatrzenie tego projektu, nareszcie po długiej dyskusji, przyjęto go i należy powiedzieć, przy poparciu znacznej większości.

Powodzenie kosztowało Rotszyldów bardzo drogo, a tymczasem była to tylko połowa wygranej: trzeba była zaczekać na decyzję izby lordów, a ci mogli się nie tak łatwo dać przekonać rotszyldowskim argumentem, jak izba niższa. Tak się też i stało: izba lordów odrzuciła bil.

Przyjaciele barona zorganizowali w następnym roku szereg meetingów i żądali na nich zupełnej swobody religijnej dla członków izby. Jakoby pod naciskiem życzenia narodu, lord Russel wniósł nowy projekt do izby, a tymczasem Rotszyld starał się niejako wstępnym bojem zająć miejsce na ławie deputowanych. Pewnego pięknego dnia zjawił się osobiście w izbie; komisarz zapytał go, w jakim obrządku chce złożyć przysięgę, w katolickim czy protestanckim? Nowy członek izby odpowiedział, że jest żydem i chce złożyć przysięgę według obrządku starego testamentu.

To oświadczenie było dosyć niespodziewane i z początku zafrasowało nieco prezydenta izby, po chwili jednakowoż przyszedł do siebie i poprosił barona, aby się wydalił z sali posiedzeń.

To niepowodzenie nie zmusiło bynajmniej Lionela Rotszylda do zaniechania swego zamiaru; corocznie kazał się wybierać na posła, wszelkie próby jednak skorzystania ze swego prawa w rzeczywistości rozbijały się, jak o granitową skałę, o izbę lordów. Stawało się to śmiesznem, i baron wpadał w coraz większy stan rozdrażnienia. Prócz tego koniec końcem kosztowało to masę pieniędzy, nie mówiąc już o tem, iż Rotszyld zajęty swoją karjerą polityczną, wypuścił z swych rąk pożyczkę rosyjską.

Długo rozmyślał nad tem, jak wybrnąć z tego komicznego położenia i nareszcie zdecydował się pójść za przykładem swego nieboszczyka ojca. Uważają go za niegodnego do zajęcia miejsca w izbie posłów? Dobrze, w takim razie on powstrzyma całą swoją działalność w Anglji i przy najbliższej sposobności zerwie swoje stosunki z bankiem angielskim. Wbrew oczekiwaniu groźby jego wysłuchano z nadzwyczaj zimną krwią: baron bardzo nieszczęśliwą wybrał chwilę do straszenia rządu.

Postanowił czekać lepszych czasów; w r. 1857. występuje znów na arenie politycznej i znowu powtarzyła się stara historja aż do zwalenia billu o swobodzie przysiąg w izbie lordów. Tym razem jednakowoż finanse Anglji znajdowały się w położeniu nie do pozazdroszczenia i dlatego kpić sobie z Rotszylda stawało się rzeczą niebezpieczną. Sama królowa popierała żądania Lionela Rotszylda, a jej wdanie się w sprawę przemogło upór lordów.

Rotszyld z tryumfem zajął miejsce, do którego dążył od tak dawna, a którego nie mógł tak długo zdobyć pomimo swego bajecznego bogactwa.

Z prowincji.

Rzeszów 2. października. (*Ratusz miejski. — Uzupełniające wybory do rady miejskiej. — Nowe stowarzyszenie polityczne*). Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej była na porządku dziennym sprawa adaptacyj w ratuszu miejskim. Już to przyznać należy, że radni nasi sprawę tę gruntownie obrabiają; bo od dwóch lat już zapadają w tej sprawie g r u n t o w n e uchwały, które rada miejska na następnych posiedzeniach z g r u n t u obala.

Po zatwierdzeniu planów i kosztorysów

(32)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).
POWIEŚĆ
Heleny Mathers.
Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ja? Nie uczyniłam tego nigdy! — zawołała Lesley i zarumieniła się jak piwonja. — Ja... pośliznęłam się tylko, a zresztą było to tylko dwa razy i to tylko tak sobie!

— Więcej jednak, niż dwa razy, pozwoliłaś mi pocałować się — odparł Bob, który wskutek rozczarowania, jakiego doznał, stał się szorstkim.

— Ja, pocałować się?! — Lesley podniosła pogardliwie główkę do góry. — Proszę, czy słyszał kto kiedy, aby pannę wbrew jej woli można było pocałować naprawdę? Albo którać panna całuje mężczyznę, tak, jak on tego żąda, jeżeli nie oddała mu swego serca w zupełności? Końcowi nosa i włosom coś się tam może dostanie, ale ja tego nie nazywam pocałunkiem! — zakończyła Lesley z taką poważną miną, jak gdyby przez całe swoje życie poświęcała się tylko badaniu sztuki całowania.

— Czy może w mieście nabyłaś w tem takiej wprawy? — zapytał Bob zgryźliwie.

Jakiś serdeczny wyraz współczucia zabłysnął w oczach Lesley, gdy spojrzała w dół na przyjaciela. Zaczęła sama cierpieć i mogła teraz sama już odczuwać cierpienia innych. Przypomniała sobie, jak Ronny pewnego dnia powiedział do niej:

— Lesley, jesteś uprzedzona na punkcie czynienia biednym dobrze. Czy sądzisz jednak, że panom z twej sfery wyświadczasz dobrodziejstwo, iż z nimi kokietujesz i wodzisz ich za nos?

— Tak nauczyłam się wielu, bardzo wielu rzeczy w tych ostatnich trzech tygodniach — rzekła cicho i przez głowę Boba spojrzała na pagórki w oddali — wielu rzeczy dowiedziałam się o świecie i o jego nieprawościach!

— Ale naturalnie nic takiego, coby ci zaszkodzić mogło — rzekł Bob jakby zazdrośnie. — Prawdziwie kobiece panny tak rzadko się dzisiaj spotyka! A ty, Lesley ty nietylko z pozoru jesteś kobietą, jesteś nią bowiem w rzeczywistości. To już taka twoja natura, inaczej stąpić sobie nie możesz.

— Przestań, Bob! — zawołała zniecierpliwiona — powinieneś mówić to mnie rozsądnie, a nie tak ckliwo. W rezultacie mogłabym jeszcze wypielęgnować w sobie dwie, trzy zdrowe cnoty, gdybyś mi pomógł do wyplenienia chwastu, który się zakorzenił w moim charakterze.

— U ciebie niema chwastu — obstawał Bob przy swojem — a gdyby tam wreszcie coś było — to w rezultacie nie pragniemy mieć anioła na wskróś, lecz pożądamy coś ludzkiego. Tam w mieście miał się ciągle snuć za tobą brzydki, wysoki jegomość, jak mi powiedziano — wybuchnął Bob. — Widywano was bardzo często razem. Czy mówił ci co o twoich błędach? Byłoby to zupełnie odpowiedniem do jego bezczelności.

— Roger Yelverton? Nie, ten działa tak samo demoralizująco, jak ty. Posiada jednakowoż dobry charakter i jest wiernym przyjacielem

— Chce się naturalnie z tobą żenić?

— Nie napomknął o tem ani słowem dotąd i nie uczyni tego prawdopodobnie w przyszłości.

Bob uradował się.

— A czy więcej niema nikogo? — dowiadywał się — Nie liczę naturalnie tych, którym dałaś kosza! Churchill sądzi, że jeżeli to nie Yelverton, to nikt inny.

— Naturalnie! Błogosławieni ci, którzy nic nie wiedzą, a jednak coś głoszą! Czy to zresztą nie czas już na śniadanie? Dzisiaj nie możesz nam dotrzymać towarzystwa Bob, mam bardzo wiele do roboty.

Uniósł ją z najwyższej poprzecznej belki sztachet i trzymał w wyciągniętych obu ramionach, jak lalkę. Jakiś zwiastujący nieszczęście zamiar błysnął w jego oczach, w oczach kochanka, przebijał się w każdym rysie jego pięknej, żywej, opalonej twarzy.

— Jeżeli to zrobisz, Bob — rzekła Lesley i zbladła jak ściana — to cię zabiję, nie, więcej jeszcze, nie przemówię do ciebie ani słowa do końca mego życia.

Słowa te same przez się mówiły nie wiele, błysk jej oczu jednak powiedział wszystko. Bob postawił ją na ziemi, tak samo blady jak ona. Instynktownie czuł, że oddaliła się od niego o cały świat. Pomimo, iż odwrócił się szybko, wyraz jego twarzy jednak sprawił Lesley wielki ból. Po raz pierwszy dopiero ujrzała się wewnętrznie roli kokietki bez serca. Wracając do domu myślała o Bobie, który powoli szedł do Heathercourt. Przez trzy długie tygodnie tęsknił do tego dnia, w którym nareszcie, już o tak wczesnej godzinie, dano mu dymisję.

— Kto to był?

Że był ktoś, że ktoś walczył z nim o pierwszeństwo w sercu Lesley, o tem był Bob przekonany. A Churchill tak usilnie zapewniał go, że żaden z panów prócz Yelvertona nie wchodzi tu w grę.

XXII.

Gdy lady Appuldurcombe we wtorek około południa powróciła z Grosvenor Place, z westchnieniem ulgi i zadowolenia pomyślała o tem, iż jutro Ronny będzie znowu w domu, jej jedyny Ronny, który w rezultacie nie mógł sobie tak wiele robić z Lesley, gdyż inaczej byłby przecież za nią pojechał, a nie udawał się za kupnem koni. Posiadał przecież tak nieugięty charakter, miał tak silną wolę zduszenia każdego takiego uczucia w zarodku, miał tak niezłomne postanowienie, iż kobieta na bieg jego życia nie wywrze nigdy większego wpływu! Coby jednak powiedział na to, że Cyntia ma zamieszkać w parku Lane? Lady Appuldurcombe prosiła Cyntję, aby natychmiast po pogrzebie przybyła do niej na jak długo zechce.

W tej chwili o kilka prawie kroków od niej zaczęli kolporterzy gazet w Piccadilly wygłaszać sensacyjną nowinę:

— Pojedynek w świecie arystokratycznym! Jeden z przeciwników zabity! Major Kilmurry trafiony kulą w plecy!

Panowie zaczęli się cisnąć do okien klubu i wybiegać bez kapeluszy na ulicę, aby kupić sobie gazetę, gdyż nie wierzyli swym własnym uszom. Ronny, Ronny Kilmurry, który nigdy nie szukał ocalenia życia w ucieczce, i kula w plecach? A Dashwood, ten łotr, ten pojedynkowicz, zabity!

— Co powie na to matka Ronnyego? — zawołał Onslow bezradnie, gdy z Ralfem Setonem przeczytał lakoniczną notatkę dziennikarską.?

— A dopiero ta czarująca Malincourt! — dodał Seton. — Ona przecież jest sprężyną tej całej głupiej historji, a sądząc po jej powierzchowności nie byłbym nigdy przypuszczał, że jest zdolną do czegoś podobnego. Pomimo swej wyniosłości zdawała mi się być jedną z tych dobrych dziewcząteк, które nawet muszce nie wyrządzą krzywdy. Jeżeli jednak jest dzisiaj w mieście jaka kobieta, której serce pęka z żałości, to jest to lady Appuldurcombe a to jedynie ma na sumieniu ta czarująca Malincourt!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wielkim kosztem przygotowanych, oraz po zatwierdzeniu ofert przedsiębiorców na poszczególne roboty, pewna liczba radnych przeforsowała na onegdajszem posiedzeniu uchwałę, odmienną od pierwotnej, na wyłatanie obecnego budynku ratuszowego. Znany jednak z energji burmistrz dr. Jabłoński uważa tę uchwałę za za niemożliwą i szkodliwą dla miasta, wskutek czego umieścić ją ma ponownie na porządku dziennym przyszłego posiedzenia. Więcej jednak zajęcia, aniżeli ważna sprawa budowy ratusza miejskiego, budzą wybory uzupełniające jednego radnego i jednego zastępcy, mające się wkrótce odbyć. Tutejsze kasyno żydowskie, które zdaje się wbrew statutowi często zajmuje się miejscową polityką, chce gwałtem przeforsować „swojego" i rozwinęło już w tym celu żywą agitację.

Niedawno temu odbyło się w tem kasynie zebranie celem założenia stowarzyszenia z cechą na wérós żydowsko polityczną, gwoli skupienia pod jednym sztandarem miejscowych żydów, coby im dopomogło do obsadzenia „swoimi" wszelkich intratnych posad i nadawania im godności. Mądrzejsi nie chcą się narażać i wyciągać kasztanów z ognia, dlatego też wysunęli na pierwszy plan komitet, na czele którego stoi dr. Edward Segel. Komitet ten zwołał do lokalu żydowskiego kasyna ogólne zgromadzenie, celem zawiązania nowego stowarzyszenia antikatolickiego.

Do naszych Czytelników.

Rozpoczynając czwarty kwartał, uważamy za potrzebne podzielić się z Czytelnikami naszymi kilku wiadomościami. Przedewszystkiem donosimy, że grono naszych stałych pracowników zwiększyło się przez wejście w skład redakcji znanego i tyle cenionego powieściopisarza p **Fr. Rawity Gawrońskiego**, długoletniego współpracownika pism warszawskich, znanego naszym czytelnikom autora powieści *„Emir złotobrody"*, *„Warszawa"*, i *„Na stepach"*. Nie wątpimy, że i inne jego powieści jak *„Poszukiwacze szczęścia"*, *„IMĆ Pan Hetman Mazepa"*, *„Błędne ogniki"*, *„Charcyzy"*, *„Bohaterowie życia"*, *„Marzenia"*, etc. dla wielu z pomiędzy naszych czytelników nie są obcemi.

Pan Rawita Gawroński obejmuje redakcję *„Dodatku literackiego Dziennika Polskiego"* którego format po ukończeniu drukującej się obecnie powieści zmieniony zostanie na format książkowy. W dodatku zamieszczane będą przeważnie prace oryginalne. Na początek znajdą tam miejsce utwory T. T Jeża, którego nazwisko jest gwarancją wartości utworu, tudzież Miriama, Langego, Antoniego Bieleckiego, Kazimierza Glińskiego (*„Z bezsennych nocy"*) i Jana Nitowskiego (*„Walka tytanów"*) Nie potrzebujemy dodawać że dążeniem redaktora będzie: zaopatrzyć, jak najdostatniej tekę literacką „Dodatku" i zrobić z niego pismo, odpowiadające potrzebom umysłowym każdego wykształconego człowieka

* * *

W feljetonie naszego pisma zamieścimy po ukończeniu drukujących się obecnie utworów, powieść dwu-tomową oryginalną pt.

„Z domu niewoli".

Pierwszy tom tej powieści nosi tytuł *„Droga marzeń"*, drugi *„Upadek"*. Jestto powieść, która — że tak powiemy — ilustruje prądy współczesne i ludzi dzisiejszych w Królestwie, wśród walk i cierpień, wśród pokus i mętnych doktryn pojednania żyjących. Autor, znający dokładnie ów „dom niewoli," przedstawia go z całą dokładnością. W obrazach jego nie ma przesady i naciągania, jest tylko smutna prawda z życia społeczeństwa, demoralizowanego przez ucisk i gwałty...

Autor tej powieści kryje się na razie pod pseudonimem Stef. Wyszpolskiego — a właściwe jego nazwisko ogłosimy dopiero po porozumieniu się z nim. Powieść ta — jesteśmy przekonani — zainteresuje niezwykle polskich czytelników.

Następną nowością feljetonową będzie powieść tyle ulubionej autorki p. Marji Rodziewicz, której przysłania oczekujemy w najbliższym już czasie. Obok tego mamy zapewnioną powieść M. Gawalewicza i drobniejsze prace polskich pisarzy.

W drugim feljetonie umieścimy powieść, tłumaczoną z angielskiego, nader zajmującą pt. *„Tępiciel Mormonów"*.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Niedziela 4 października

W sali klubu pocztowego przedstawienie teatru papug Początek o godz. 7½ wieczorem.

Panorama Golgoty na placu wystawy otwarta od godz. 8. rano aż do zmroku.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Syn", sztuka Kaz. Zalewskiego, wieczorem „Pumpmajor", operetka Karola Neumana.

Kalendarz. Niedziela (4): Franciszka Seraf. Wschód słońca o godzinie 6 minut 9, zachód o godzinie 5. minut 26.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dotkniętym w dniu 20 zm. pożarem mieszkańcom gminy Szerszeniowce, w powiecie borszczowskim, zapomogi w kwocie 500 zł

Mianowania. Dr. Ludwik Korczyński mianowany docentem prywatnym medycyny wewnętrznej na uniwersytecie krakowskim.

Komendantem wojskowej straży policyjnej we Lwowie został mianowany por. Witold Dunin Wąsowicz.

Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała Adama Łukasa, Andrzeja Hyjka i Teodora Sydoryka, stałymi oficjałami gorzelń

Kontrola wojskowa urlopników, rezerwistów i rezerwistów zapasowych odbędzie się w dniach od 10. do 23. bm., każdego dnia o godz. 9 rano na cytadeli. Kontrola dodatkowa odbędzie się dnia 16. i 17 bm.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego: Przeniesieni księża wikarjusze: ks. Karol Trembicki do Wyżnian, ks. Adam Petyniak do Zaleszczyk; ks. Franciszek Sochowicz pozostaje nadal w Kopeczyńcach w charakterze kooperatora. — Konkurs na probostwo św. Marji Magdaleny we Lwowie, w Waszkowcach i w Złotnikach ogłoszony z terminem do dnia 15. listopad r. b. — Zastępcą katechety w V. gimnazjum lwowskiem zamianowany ksiądz dr. Jan Żukowski, prefekt seminarjum kler. — Konkurs na posadę stałego katechety szkoły pięcio-klasowej w Bóbrce, ogłoszony z terminem do końca października r. b. Płaca 450 zł. i dodatek 45 zł. na pomieszkanie rocznie.

W szkole organistów przy kościele katedralnym lwowskim obrz. łać. będzie z końcem listopada b. r. opróżnione jedno miejsce z fundacji ś. p. ks. Jakóba Bema. Celem obsadzenia tego miejsca ogłasza konsystorz metrop. obrz. łać konkurs po koniec październik b. r. — Wymagane statutami od kandydatów warunki, wskazane są w kurendzie drukowanej z d. 28. września 1878 i 2329. Podania kandydatów, ubiegających się o przyjęcie do szkoły organistów, wnoszone być winny do konsystorza za pośrednictwem właściwych urzędów parafjalnych w terminie wyżej oznaczonym.

Djecezja tarnowska: Ks. Adam Kurkiewicz po powrocie z urlopu otrzymał posadę wikarego w Wielopolu — Na probostwo w Krościenku wskutek rezygnacji ks. Michała Szota, rozpisany konkurs do 30. października. — W rekolekcjach kapłańskich odprawionych w Szczyrzycu pomiędzy 21. a 25. września pod przewodnictwem O. Antoniego Jedka, wzięło udział 33 kapłanów z djecezji.

Djecezja krakowska. Mianowani: komisarzem biskupim do nauki religji w krakowskiej szkole realnej ks. Wojciech Siedlecki, proboszcz w Mogile; delegatem ordynarjatu w podgórskiej radzie szkolnej okręgowej ks. Stanisław Twardowski, dziekan i prob. w Wieliczce, w radzie szkolnej w Myślenicach ks. Wawrzyniec Sobolak, dziekan i probosz w Lubniu. — Przeniesieni: ks. Marcin Galski z Kós do Trzebini, ks. Wincenty Szlapatek z Sidziny do Kós.

„Stillerówka", najstarsza i najlepiej renomowana fabryka cegieł we Lwowie, przeszła — jak się dowiadujemy — na własność obcokrajowców, którzy zamierzają fabrykę tę rozwinąć na wielką skalę, a mianowicie rozszerzyć istniejącą już przy tej cegielni kaflarnię, oraz założyć fabrykę drenów, dachówek, tafli posadzkowych, kostek do brukowania sieni wjazdowych i podwórców, płyt na chodniki i t. d. O ile cieszyć się możemy, że podobnych wyrobów z gliny nie będziemy potrzebowali sprowadzać na przyszłość z zagranicy, o tyle wyrazić musimy ubolewanie, że w kraju nie znalazł się żaden nasz przemysłowiec z dostateczną inicjatywą i kapitałem, aby tak rentowna gałęź przemysłu nie przechodziła w ręce obcokrajowców.

Zatwierdzenie wyroku śmierci. Najwyższy trybunał kasacyjny potwierdził wyroki śmierci, wydane na wiźnego Hołoda we Lwowie, który zamordował swą żonę, wspólnika Hołoda w tej zbrodni Kryczaka; na włościankę Pitko, która zamordowała swego męża i na jej kochanka Onacka z Jaworowa, który wspólnie z nią popełnił to morderstwo.

Nowe „kółka rolnicze" zawiązały się w Łęgu ad Partyń i w Rudnie w powiecie tarnowskim, w Grabie w powiecie jasielskim, w Wróblowicach w powiecie drohobyckim, oraz w Unrynowie, Szmitkowie, Ciełążu, Opulsku, Wolicy Komarowej i Sawczynie w powiecie sokalskim. Liczba Kółek rolniczych w Galicji wynosi 1160.

Z Rzymu donoszą: Znowu mieliśmy napad pod Rzymem i to znowu w tej samej okolicy, niedaleko od Frascati, którą tutejsi rzezimieszkowie-bryganci obrali sobie za pole popisu. Szef sekcji w ministerstwie oświaty, komandor Costetti i pan Boschi, napadnięci zostali w biały dzień przez zamaskowanych rozbójników pod Rocca di Papa i odarci z pieniędzy i kosztowności. Odkryć owych rozbójników jest bardzo trudno, gdyż zwykle tak się dzieje: chłop pracuje około roli, a ma przy sobie nabitą strzelbę, niby dla obrony. W jednej chwili jeden, czy kilku odbiega od pracy, zawiązują sobie twarze, zatrzymują powóz, grożą śmiercią, obedrą i najspokojniej wracają znowu do zajęcia. Policja czyni rozpaczliwe wysiłki, aresztuje kilkunastu i — zwykle nic nie odkrywa.

Zasiłki dla sierót po księżach chełmskich przyznał wydział krajowy, zgodnie z wnioskiem komitetu opieki nad wdowami i sierotami, a z funduszu uchwalonego na ten cel przez sejm: Helenie i Aleksandrze Kuncewiczównom 85 zł., Dominice Witoszyńskiej 60 zł., Annie Sabowiczowej 50 zł., Julji Malczyńskiej 40 zł.; Józefie Malczyńskiej, Katarzynie Malczyńskiej, Annie Krypiakiewiczowej, Emilji Wojnowskiej, Anastazji Malczyńskiej, Antoninie Szulakiewiczowej po 25 zł.; Teofili Pociejowej, Julji Szulakiewiczowej, Zofji Zatkalikowej, Teofili Terlikiewiczowej, Teodozji Lipińskiej, Emilji Władisiewiczowej, Julji Mozlewiczowej i Bojarskiej po 20 zł.

„Liebelei". Przy ulicy Grodeckiej pod l. 34 usiłował się wczoraj otruć roztworem kwasu karbolowego pisarz fabryki maszyn Piotrowicza i Szumana, Mikołaj S. Pomocy udzieliło mu wezwane telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej. Przyczyną desperackiego kroku był stosunek miłosny.

Gr. kat. biskupem w Przemyślu, jak donoszą dzienniki ruskie, ma zostać ks kan. Konstanty Czechowicz, dotychczasowy zarządca tej djecezji.

Wystawa budapeszteńska nie cieszy się wielkiem powodzeniem, gdyż, jak donoszą tamtejsze dzienniki, posłowie Fenyvessy i Pazmandy, członkowie towarzystwa, które utrzymywało na wystawie przedsiębiorstwo zabawowe „Konstantynopol w Peszcie", wnieśli do sądu handlowego prośbę o zawieszenie konkursu nad tem przedsiębiorstwem. Było to jedno z najpiękniejszych miejsc zabawowych na wystawie

* **Lwowski klub cyklistów** urządza d 11. bm. ostatnie w tym sezonie wyścigi na swoim torze koło rogatki stryjskiej. Będą to wyścigi cyklistów polskich. Mamy nadzieję, że tym razem pogoda będzie sprzyjała i że udział w tych wyścigach tak ze strony wyścigowców, jakoteż i publiczności będzie jak najliczniejszy

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe

Dla biednej rodziny Sz pozostającej pod opieką związku towarzystw kat. złożył p. A. Z 5 zł.

Zmarli.

We Lwowie Anatol Demianowski, oficjał kraj dyrekcji skarbu, przeżywszy 46 lat wieku.

We Wiedniu w 69 roku życia, jenerał zbrojmistrz Antoni Werner, który od roku 1880 -83 był dyrektorem fortyfikacyj dla Galicji.

We Wiedniu dnia 2 b m Józef Nałęcz Tuszyński, inspektor i naczelnik warsztatów kolejowych w Przemyślu, w 50 roku życia

W Sokalu, Olimpja Jachimowska, przeżywszy lat 75

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Syn", komedja w 3 aktach K Zalewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pumpmajor", operetka w 3 aktach K. Neumana; jutro w poniedziałek po raz drugi „Miłostki", komedja w 3 aktach Artura Schnitzler'a; we wtorek „Pumpmajor", operetka.

Z teatru. Rozdano do nauki role z 3 aktowej komedji Alfreda Konara pt „Gąsienice", granej z powodzeniem w zeszłym sezonie w Warszawie „Chichotka", operetka Tauad'a, ukaże się w przyszłym tygodniu na scenie teatru; obecnie odbywają się codziennie próby zbiorowe pod kierunkiem p. Henryka Jareckiego.

Bogdaj to zapał! — artykułem pod takim tytułem rozpoczyna się nr. 19 *Dwutygodnika straży skarbowej* — a ubolewa w nim redakcja nad tem, iż wezwanie jej do uwag nad petycją, jaka ma być wniesioną do rady państwa o polepszenie stosunków wśród straży, tak jakby prawie minęło bez echa. Jest to smutne, ale jak ręczy redakcja, prawdziwe. Nie mniej też prawdziwem jest „Przypomnienie", co do sprawy zawiązania towarzystwa wzajemnej pomocy straży skarbowej, które jak się szczęśliwie zawiązało, tak też szczęśliwie do tej pory zasypia snem... zawiązanych, a nie weszłych w życie. Nic też dziwnego, że i fejleton „Z dwóch tygodni" zaprawiony jest ironją i goryczą, bo i skądże „dwutygodnikarz" (nowy wyraz!) wobec „braku zapału" mógł się zdobyć na... słodycz? W pozostałych działach *Dwutygodnika* nie znajdujemy już tych wszystkich przymiotów, gdyż zawierają one, jak zwykle, rozporządzenia urzędowe, wiadomości fachowe i bieżące, dotyczące straży skarbowej.

Teatr.

(*„Miłostki"* (*Liebelei*) *sztuka w trzech aktach Artura Schnitzlera*).

Autor „Miłostek", o którym w ostatnich dniach umieściliśmy już kilka drobnych informacyjnych notatek, należy do nowej szkoły literackiej. W języku młodych literatów nazywa się to krótko: *modern*. Wyraz ten, nie przetłumaczony dotąd na język polski, a oznaczający coś pośredniego między pojęciami: „nowożytny" i „będący *en vogue*", obejmuje jednak tyle rozmaitych odcieni, jest tak szeroki i wszechstronny, że nie da się bez dalszych komentarzy zastosować do Schnitzlera. Modernizm Schnitzlera jest zatem tylko jedną skalą z całego zasobu barw i tonów, jakie są objęte tym wyrazem. Jestto raczej modernizm techniki, aniżeli tematu. Schnitzler, a z nim razem cały legjon młodych autorów, nieznanych jeszcze u nas, wychodzi z założenia, iż piękna doszukać się także można, a nawet doszukiwać się powinno w codziennem życiu, jakiem oddychają miljony, nie wyjątki, że do wywołania tego piękna wystarczy tło, o jakie ocieramy się prawie na każdym kroku, że nie potrzeba zatem stwarzać sytuacyj sztucznych i przeładowywać ich efektami, jakich nikt nigdy w rzeczywistości nie widział, albo które należą do nadzwyczajnych wypadków.

Ażeby jednak z codziennego tła życiowego wydobyć pierwiastek piękna i narzucić wyobraźni widza wrażenie stokroć potężniejsze, niż to, jakiego mu dostarcza literatura efektów, potrzeba umysłu i pióra bardzo subtelnego, umiejącego patrzeć inaczej, lepiej, delikatniej niż inni, umiejącego wzrok audytorjum poprowadzić za sobą i kazać mu odczuć wszystkimi władzami duszy to, obok czego może nieraz przechodziło się obojętnie, jak obok rzeczy pospolitej. Schnitzler jest taką szlachetniejszą, lepszą i wyższą naturą w liczbie pisarzy dramatycznych, a jego sztuka, której po raz pierwszy wysłuchała wczoraj publiczność lwowska, jest typem nowożytnej komedji, wywołującej prostemi środkami potężne wrażenie. Prostota jej zaczyna się od sztafażu scenicznego, a kończy się na akcji i charakterach. Autor prowadzi nas do mieszkania studenta i ubogiej szwaczki wiedeńskiej, córki muzykanta z przedmiejskiego teatru Po kilku początkowych scenach widz czuje, iż nie był tu jeszcze, mimo, iż zna może setki mieszkań scenicznych, od salonu do małej izby robotnika. Jeżeli był w podobnej ubikacji, to wprowadzono go tam aby go nastroić sentymentalnie, i pokazać jakiś przecznlony obrazek rodzajowy, zamiast czegoś, coby przypominało życie. Nie wplata naszych nerwów w koło niezwykłych zawikłań, ale odkrywa dramat, który chwyta swoją prostotą. Nie każe patrzeć na manekiny lub bohaterów, ale na ludzi. To cała jego — forsa.

Daleki od traktowania słuchacza komunałami moralnemi lub rozstrzygania arcyważnych wątpliwości obyczajowo-etycznych, znajduje piękno w faktach, nie w mentorstwie. Dwaj młodzi ludzie, studenci wiedeńscy, i dwoje dziewcząt z niższej sfery towarzyskiej mają stosunek miłosny. Jestto przelotny promień, pół-miłość — miłostka. Natura ich jest jednak niejednakowa. Teodor i Mania kochają się dla awanturki. Jemu prawdopodobnie potrzeba tego stosunku, jak ostrogów żołnierzowi, ona angażuje raczej próżność, niż duszę i serce. Inaczej się ma z drugą parą. Krystyna, natura tkliwa, serdeczna i prosta, przylgnęła do inteligentnego i dobrego chłopca. Przekonanie Teodora, iż powinno się szukać zadowolenia erotycznego tam, gdzie „nie ma żadnych drażliwych scen, gdzie początek nie nastręcza szczególnych trudności, a koniec nie przynosi cierpień, gdzie się odbiera pierwszy całus z uśmiechem, a przy rozstaniu doznaje się łagodnego wzruszenia" — jest już dla przyjaciela jego bezprzedmiotowem i spóźnionem rozumowaniem, bo chcąc zerwać stosunek swój z Krystyną, musiałby z zimną krwią patrzeć na tragedję tego roskochanego głęboko i przywiązanego na zawsze serca. Tragedję taką wywołuje pojedynek, w którym Jan ginie. W mieszkaniu Krystyny zjawia się Teodor, ubrany czarno, niosąc straszną nowinę. Sądzi, że sprawi nią co najwyżej przeciętne wrażenie, że kochanka Jana pocieszy się prędko po miłostce. Ale zawiódł się. Przeciętny efekt zamienił się w głęboki, nieokiełznany wybuch rozpaczy, z jakim Krystyna przyjmuje wiadomość, iż Jan zginął — dla innej kobiety. Nieprzytomna od bolu wybiega z pokoju, a za nią idzie beznadziejny okrzyk starego ojca: „Ona już nie wróci — nie wróci".

Utwór Schnitzlera nie ma w sobie nic z tej męczącej przesady nieszczerości i sztucznego djapazonu, które przyczepiły się jak oset do starej szkoły, posiadającej i dziś jeszcze monopol na scenie. Przynosi on ze sobą prawdziwe, faktyczne, niesfałszowe w literackich farbiarniach życie, proste, powszednie, codzienne, a jednak opromienione całą skalą ciepłych i potężnych uczuć, po które dość rękę wyciągnąć, aby je pochwycić. O wzorowe wykonanie „Miłostek" pokusić się może tylko teatr, posiadający pierwszorzędne siły. Niezliczona ilość delikatnych ruchów, półsłówek, niedomówień i szeptów, któremi autor chciał ożywić nawet sceny nieme, nastręcza artystom wiele trudności, a sam charakter utworu wyklucza szablon i pospolitość. Mimo to wykonanie „Miłostek" na naszej scenie było staranne, chwilami zaś zupełnie poprawne. Na pierwszy plan wybiła się pani Rapacka w roli Krystyny. Przyznajemy się, że wczorajszy występ tej artystki, nacechowany wysoką inteligencją i zdolnością odtwarzania prawdy na scenie, a wsparty miękkim, bogatym w odcienia głosem, był dla nas prawdziwą niespodzianką. Postać Mani, drugiej przedstawicielki świata „miłostek", roztrzepanej zwolenniczki mundurów oficerskich, miała znakomitą wykonawczynię w pannie Czaplińskiej. Sądzimy, iż sam autor przyklasnąłby doskonałemu pojęciu roli i wykonaniu, pełnemu szczerości i życia. Epizodyczną figurę sąsiadki uzupełniła starannie p. Gostyńska.

Męskie role są w sztuce mniej akcentowane i traktowane z mniejszą wytwornością. Jest ich cztery. Studentów Jana i Teodora grają: pierwszego p. Żelazowski, drugiego p. Wostrowski. Gra p. Żelazowskiego miała za sobą wielki zasób delikatnych tonów, któremi trzeba, zwłaszcza w akcie drugim, tworzyć całe sceny, p. Wostrowski wnosił ze sobą do studenckiego pokoju temperament, humor i pustotę — w formach zakreślonych intencją autora. Sylwetkę Weiringa, ojca Krystyny, stworzył p. Ruszkowski, który w prześlicznej tej roli znalazł dla swego talentu pole prawdziwego popisu. „Obcym" był p. Hierowski. Jestto rólka mała, ale dzięki swemu odrębnemu charakterowi nie przechodzi bez wrażenia. P. Hierowski powinien ją grać swobodniej a będzie zupełnie bez zarzutu. Sztukę wystawiono bardzo troskliwie po odpowiedniej liczbie prób, dzięki czemu całość posiadała fluidum spójności, tak trudne u nas do osiągnięcia. Drobne usterki mielibyśmy do zarzucenia tłumaczowi, który nie starał się zachować w języku typowego tonu warstwy, do jakiej należą obie bohaterki i ich otoczenie. Utrzymanie się sztuki w repertoarze będzie poniekąd miarą artystycznego smaku Lwowian.

A. C.

Z Izby sądowej.

Lwów 3. października.

Podpalenie magazynów wojskowych i malwersacje.

Wczoraj o godzinie ½6. wieczorem zapadł wyrok po siedmiodniowej rozprawie. Trybunał skazał Michała Reicha na cztery miesiące więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tygodnia, Reicha, Hasinka, Farisera, Nogę i Bartla na trzymiesięczne więzienie, obostrzone postem co miesiąca, uwolnił zaś Ważnego, Zarembę i Hawryka Trybunał nie uwzględnił zarzutu obrony, jakoby wyrok potępiający ubliżał całej intendanturze i wyraził przekonanie, że śledztwo wojskowe zostało przeprowadzone z całą sprawiedliwością Kwestji, czy w danym wypadku zachodzi wypadek podpalenia, trybunał nie dotykał wcale, gdyż stoi ona zupełnie po za ramami oskarżenia. Podczas argumentowania przewodniczącego jeden z obwinionych zrywał się kilkakrotnie, tak, iż okazała się konieczność interwencja ordynansa. Obrońcy dr. Sumper i dr. Grek zgłosili zażalenie nieważności, inni zażądali trzech dni do namysłu.

Ostatnie wiadomości.

Towarzystwo szkoły ludowej wniosło jeszcze w r. 1894 petycję do sejmu o udzielenie z funduszu krajowego subwencji na budowę polskiej szkoły wydziałowej w Białej. Petycję tę przekazał sejm wydziałowi krajowemu do zbadania, ale ponieważ petenci ani nie przedłożyli planów budowy, ani nie wykazali potrzebnych funduszów na cele budowy, sprawa przewlokła się do chwili obecnej.

Dziś rzecz stała się dojrzała; budynek szkolny wystawiony być ma kosztem około sześćdziesięciu tysięcy zł., to też wydział krajowy po wszechstronnem zbadaniu sprawy postanowił przedłożyć sejmowi wniosek na udzielenie z funduszu krajowego na cele budowy pomienionej szkoły bezzwrotnej subwencji w kwocie dziesięciu tysięcy zł., płatnej w dwóch rocznych ratach, to jest w roku 1897 i 1898.

Subwencja ta udzieloną być ma pod warunkiem, iż w szkole tej językiem wykładowym będzie zawsze język polski. Gdyby kiedy język polski jako wykładowy został zmieniony, wówczas subwencja ma być zwróconą funduszowi krajowemu

To prawo żądania zwrotu wypłaconej subwencji zostanie zabezpieczone na gmachu szkolnym

Wyścigi jesienne w Krakowie

galicyjskiego klubu jazdy panów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kraków 3 października. Wczorajsze wyścigi odbyły się przy pięknej pogodzie. Na torze mnóstwo oficerów i sportsmenów, a i publiczności również spory zastęp.

Bieg pierwszy, otwarcia, gładki: Panowie jadą. Nagroda 1000 koron. z których 650 pierwszemu, 250 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 2000 m. Dla koni trzyletnich i starszych kontynentalnych z wykluczeniem francuskich. Z mianowanych 15 biegało koni 10. Pierwszy „Celestin" podp. I. K. Fibicha (3. p. uł.), druga „Riki" por. St Bzowskiego (1. p uł.), trzecia „La Marquise" St. Ostaszewskiego

Totalizator 20 : 40 : 200, plac 54 : 47.

Bieg drugi sprzedażny z płotami: Panowie jadą. Nagroda 1000 koron, z których 700 pierwszemu, 200 drugiemu, 100 trzeciemu. Dla trzyletnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2 800 m. Zwycięzca po biegu ma być sprzedany w drodze licytacji za 2.400 koron. Z mianowanych 18 biegało koni 5. Pierwszy „Rémes II." P. K. Geista, drugi „Pickerel" por I Rheina Wolbocka (1. p. uł), trzecia „Trzynasta" hr. Jana Tarnowskiego. Zwycięzca bez nabywcy.

Totalizator 30 : 61 : 308, plac 88 : 37.

Bieg trzeci, steeple chase. Panowie jadą. Nagroda rządowa 2500 koron, ofiarowania przez ministerstwo rolnictwa dla pierwszego konia, nadto 300 koron ofiarowanych przez klub, z których 200 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi, dla czteroletnich i starszych ogierów i klaczy austro węgierskich, zdatnych do chowu Meta 3200 m. Z mianowanych 8 koni biegało 5. Pierwsza „Perła" por. H. Stadlera (7. p uł.), druga „Harmata" hr. Jana Tarnowskiego, trzeci „Atesz" por. Ed. Kellera (7 p. uł.) Dwaj dalsi jeźdźcy pospadali z koni.

Totalizator 13 : 27 : 136, plac 41 : 99.

Bieg czwarty z płotami. Panowie jadą. Nagroda honorowa ofiarowana przez hrabiego J. F. Fürstenberga i 1000 koron od klubu, z których 650 pierwszemu, 250 drugiemu, 100 trzeciemu. Nagroda honorowa jeźdźcowi pierwszego konia. Dla trzyletnich i starszych koni kontynentalnych z wykluczeniem francuskich. Meta 2400 m. Z mianowanych 15 koni biegało 8 — Pierwszy „Halász" P. K. Geista, drugi „Kominek" jednorocznego ochotnika Lud. Urbana (1. p. uł.), trzecia „Sallang" mr. B. Y., czwarta „Lelkem II." rotmistrza Leopolda Hofmana.

Totalizator 19 : 39 : 136, plac 20 : 99.

Bieg piąty, oficerskie steeple chase. Nagroda honorowa ofiarowana przez 2. p. ułanów i 1500 koron od międzynar. tow. w Krakowie wyścigów konnych, w których 750 pierwszemu, 400 drugiemu, 250 trzeciemu, 100 czwartemu. Nagroda honorowa dla jeźdźca zwycięzcy. Dla czteroletnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 4000 m. Z mianowanych 4 biegało koni 2. Pierwszy „Antisemit" por. R. Heidmannal (3 p. uł), drugi „Newtown II." por. G. Proskowetza (12 p. drag.).

Totalizator 8 : 16 : 81.

Wyścigi skończyły się o wpół do szóstej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 3. października. (*Z Koła polskiego*) Niespodziewanie spadła wczoraj na Koło wiadomość o rezygnacji p. Zaleskiego. Wiedziano wprawdzie o chorobie prezesa, ale nikt nie sądził, by takowa skłonić go aż mogła do rezygnacji.

Sympatyczne słowa, jakie wyraził ustępującemu prezesowi p. Jędrzejowicz i jednogłośnie uchwalony adres Koła, wynagrodzić powinny p. Zaleskiego obficie za przykrości, jakich szczególnie w ostatnich czasach z wielu stron doznawał. Byli tacy, którzy nie mogli p. Zaleskiemu przebaczyć, że lojalnie popierał gabinet hr. Badeniego i nie dawał używać się do intryg.

Nie ulega wątpliwości, że przy nowym wyborze Koło powoła ponownie swego wypróbowanego prezesa p. Jaworskiego. Oto dokładny przebieg posiedzenia:

P. Jędrzejowicz poświęca wspomnienie śp. Czerkawskiemu, a następnie odczytuje wspomniane pismo p. Zaleskiego, ubolewa nad jego rezygnacją i podnosi długoletnie zasługi. W serdecznych słowach przemawia p. Jaworski.

Koło jednocześnie uchwala wysłanie do p. Zaleskiego adresu.

Sekretarz odczytuje interpelację pp. Weigla i Sokołowskiego w sprawie p. Wójcika.

P. Jędrzejowicz oświadcza, że komisja parlamentarna zgodziła się już na interpelację, zastrzega się jednak, że to nie pod presją.

P. D. Abrahamowicz popiera interpelację.

P. ks. Chotkowski ubolewa, że wnioskodawcy działają pod presją i to nie wyborców.

P. Lewicki popiera interpelację i podnosi sprawę p. Nowakowskiego.

P. Chrzanowski dziwi się, że komisarz nie rozwiązał zgromadzenia, na którem mówiono o czem innem, a nie o sprawozdaniu poselskiem.

P. Potoczek chwali, że rząd nie daje bałamucić ludu, popiera jednak interpelację, bo w tym wypadku naruszono ustawę.

P. ks. Kopyciński jest przeciw interpelacji, bo nie chce ustąpić presji socjalistów.

Po dłuższej dyskusji zgodzono się, żeby komisja parlamentarna z wnioskodawcami wypracowała interpelację i wniosła imieniem Koła do izby.

Następnie przeprowadzono poufną dyskusję i uchwalono najusilniej popierać uchwalenie budżetu

Wiedeń 3. października. (*Z Koła polskiego*). Uchwalona przez komisję parlamentarną interpelacja, która dzisiaj będzie wniesiona, brzmi:

„Do wiadomości podpisanych doszły widocznie urzędowe dokumenty, a mianowicie reskrypty starostw w Krakowie i w Przemyślu. Z tych reskryptów dowiadujemy się, iż w ciągu ubiegłego lata odbywały się z inicjatywy posłów sejmowych Wójcika i Nowakowskiego zgromadzenia, na których zdaniem dotyczących władz ludność wprowadzano w błąd i występowano przeciwko istniejącym przepisom i rozporządzeniom, co mogło było pobudzić do socjalnej nieprzyjaźni, podjudzić na siebie klasy społeczeństwa i zaburzyć spokój publiczny.

Z reskryptów tych nie wynika, iż takie zgromadzenie rozwiązywały władze polityczne, natomiast wymienionym posłom zabroniono wbrew obowiązującej ustawie zwoływania dalszych sejmików relacyjnych, obawiając się powtórzenia podobnych wykroczeń

Wskutek tego zapytują podpisani rząd:

1) czy takie reskrypty w istocie zostały wydane;

2) z jakich powodów władze polityczne w wypełnieniu swego obowiązku: utrzymania spokoju i porządku publicznego, chwyciły się środków, które nie odpowiadają zagwarantowanym w konstytucji prawom, zamiast użyć środków w ustawie przewidzianych?"

Wiedeń 3. października. (*Z Koła polskiego*). Wybory nowego prezesa Koła odbędą się w poniedziałek. Prawdopodobnie będzie wybrany p. Jaworski.

Wiedeń 3. października. Kluby: konserwatywny i Dipaulego postanowiły z całą stanowczością wystąpić za budżetem. Również i niemieccy narodowcy postąpią tak samo.

Pierwsze dwa kluby postanowiły głosować przeciwko nagłości wniosków pp. Pergelta i Herolda.

Wiedeń 3. października. Zjednoczona lewica obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad położeniem politycznem, nie ogłasza jednak żadnej uchwały, konstatuje tylko w komunikacie, iż wszyscy mowcy wystąpili przeciwko budżetowi.

Dalej uchwalono wystąpić za nagłymi wnioskami pp Pergelta i Pollaka; ten ostatni dotyczy kwestji nietykalności poselskiej.

Wiedeń 3. października. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby dep. wniósł p. Jaworski interpelację w kwestji znanych reskryptów starostów w Krakowie i w Przemyślu

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Linz 3. października. Większa własność wybrała do sejmu górno austrjackiego ośmi

konserwatystów i dwóch wiernokonstytucyjnych.

Buda-Peszt 3 października. Dzisiaj będzie odczytany w sejmie reskrypt cesarski rozwiązujący sejm, w poniedziałek zamknie sesję mowa tronowa.

Paryż 3. października Minister Hanotaux wydał na cześć Szyszkina bankiet, w którym wzięli udział wszyscy ministrowie i ambasadorowie.

Berlin 3. października. *Post* donosi, iż misja czarnogórskiego ministra Wukowicza w Stambule polegała na tem, aby Czarnogóra mogła wejść w bliższe stosunki z Portą.

Berlin 3. października. Rozpoczęło się tu zgromadzenie delegatów narodowo liberalnych. Obrady trzymane są w tajemnicy.

Belgrad 3. października: Skupczyna zwołana na 17. b. m.

Bruksela 3. października. Trzy kolumny wojska państwa Kongo w sile 10.000 ludzi obsadziły Sudan południowy. Połączenie się tego wojska z korpusem angielskim nastąpi w tych dniach.

Zanzibar 3. października. Znajdujący się w niemieckim konsulacie wuj zmarłego sułtana Said Chalid, został mimo protestu ze strony angielskiej przewieziony na okręcie niemieckim „Seeadler" do niemieckiej Afryki wschodniej.

Wiedeń 3. października. Rada miejska przyjęła wniosek wydziału rady o zniesienie handlu roznośnego.

Wiedeń 3. października. Wczoraj rozpoczął się wiec urzędników kolejowych. Wielkie rozgoryczenie wywołała wiadomość, że prezes wiecu, rewident kolei państwowych Schnepf przybyć nie może, ponieważ dyrektor Khittel odmówił mu urlopu.

Wiceprezydent Taub wystąpił ostro przeciwko temu, zaznaczył, że z tego powodu prawie połowa uczestników przybyć nie mogła i zapowiedział, iż deputacja wiecu wniesie zażalenie do ministra.

Następnie rozpoczęły się obrady nad pragmatyką służbową.

Wiedeń 3. października, Na wiec urzędników kolejowych przybył popołudniu prezydent Schnepf i oświadczył iż nieprawdą jest, jakoby mu ze względów służbowych odmówiono urlopu. Dyrektor Khittel oświadczył, iż Schnepf może otrzymać urlop na sześć tygodni dla własnej przyjemności, ale nie na cel, który wymienił w podaniu. Oświadczenie to przyjęto z wielkiem oburzeniem. Wiec przyjął wniosek zniesienia niestałych i zmiennych dochodów.

Wiedeń 3 października *Wiener Zeitung* ogłasza: cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych przy prokuratorji skarbu we Lwowie, Leonowi Kowalskiemu, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 3. października Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądowego. Edwarda Nahlika we Lwowie sekretarzem rady przy lwowskim sądzie krajowym.

Dux 3. października. Spokój niezamącony. W 35 szybach strejkuje z 9000 górników około 3500. Aresztowano 5 osób.

Wiedeń 3. października. Na zgromadzeniu strejkujących robotników towarzystwa kolei państwowych referował rob. Hulka, iż dyrekcja oświadczyła, że w przeciągu trzech miesięcy ureguluje płace akordowe pod warunkiem, że robotnicy natychmiast powrócą do pracy. Robotnicy postanowili trwać dalej w strejku.

Służba konduktorska zażądała również podwyższenia płacy o 30 procent.

Wiedeń 3. października. Prezydent ministrów przedłużył termin składania wykazów statystycznych, dotyczących ubezpieczenia oficjalistów prywatnych, do końca listopada.

Brüx 3. października. Spokój niezamącony. Liczba strejkujących wynosi około 6000. Dotychczas aresztowano 12 osób, u których znaleziono broń palną; pokazało się że przywódcy strejku nie są górnikami, lecz anarchistycznymi rzemieślnikami.

Wiedeń 3 października. Do *Neue freie Presse* donoszą z Pesztu, że rząd węgierski postanowił wybory do nowego sejmu przeprowadzić w czasie od 28. października do 6. listopada. Nowy sejm otwarty zostanie mową tronową w dniu 23. listopada.

Paryż 3 października. Prezydenci izby i senatu postanowili wyjechać na powitanie cara do Cherbourga.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 3. października

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 371 01, Węg. Kredyty 406 01, Anglobanki 155 —, Wiedeński „Bankverein" 263 75, Unjony 296 50. Laenderbanki 251 75 Sztacbany 367·75, Lombardy 101 75, Elbethale 280 25. Kolej północno-zachodnia 275 25, Tytuniowe 161·—, Rima —·—, Alpiny 86·10, Renta majowa 101 40, Węg. renta koronowa 99 35 Losy tureckie 49 90, Marki niemieckie 58 75.

Berlin 3 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 232 90. (—·—), sztacbany 156 50 (—·—), lombardy 43·60 (—·—), Disconto 211 55. Usposobienie mocne.

Frankfurt 3 października Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 314·— (370·44), sztacbany 311·— (367 20) lombardy 88 87 (102 06). Laura —·— (—·—), Harpener —.—, Disconto —·—. Usposobienie osłabione.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 października 1896 r.

HOTEL ŻORZA. J. br. Błażowska z Ryczowa. A. Horodyski z Królestwa Pol. S hr. Zamoyski z Wysocka J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic. W. Bronikowski z Łodzi. J. Szwoński z Białocerki, Dr. E. Stoklasa z Zaleszczyk L Łobos z Taurowa. S Wachowicz z Dawidkowiec. A. Zawadzki z Dąbek

TEATR hr. SKARBKA.
Dziś:
Popołudniu o godzinie 3-ciej.
SYN
komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.
Wieczorem o godzinie pół do 8-ej.
PUMPMAJOR
operetka w 3 aktach Jana Horsta i Leona Steina, muzyka Karola Neumana.
Jutro **„Miłostki"** komedja w 3 aktach Artura Schnitzlera.

DOM SKŁADOWY D. LESSNER

Wiedeń VI., Mariahilferstrasse 81.—83.

Sutereny, parter, mezzanin, I. piętro.

Najmodniejsze, wyjątkowe towary modne:

	ctm. szer.		za metr
Nowość szkocka (z jedwabiem)	85	zł.	—.50
Nowość " "	85	"	—.58
Angielska materja modna	120	"	—.80
" " "	120	"	—.85
Szewiot w desenie	96	"	—.98
Sukienko	120	"	1.40
Crepe cheviot	120	"	1.40
Cheviot diagonal	118	"	1.05
Sukienko	100	"	1.20
Nowości angielskie	120	"	1.25
Angielska materja modna	120	"	1.10
Meljowana angielska materja modna	120	"	1.60
Nouveauté anglais	120	"	1.45
Cheviot uni	120	"	1.60
Cheviot Neuveauté	115	"	1.40
Szewiot sukienny	95	"	1.05
Materja modna w rodzaju szewiotu	117	"	1.70
Haute Nouveauté Cheviot	120	"	1.70
Nouveauté Crepe-Cheviot	120	"	1.75
Angielska nowość najświeższa	120	"	2.10
Najnowsza materja modna	120	"	1.95
Materja na szlafroki z jedwabiu	90	"	1.40
Angielskie materje modne w desenie	120	"	1.30
Tureckie materje na szlafroki z jedw. 95 ctm. szer. po 92 ct., zł. 1.70, 1.95			
Haute Nouveauté	120	zł.	2.60
Mille couleur Haute Nouveauté	115	"	2.50
Haute Nouveauté changeant en soie	120	"	3.90
Najmodniejsza nowość modna	120	"	2.75
Sezonowe nowości	120	"	2.65
zł. 4.25, 4.90, 5.90, 6.20 i t. d.			

Najnowsze barchany i flanele:

	ctm. szer.		za metr
Sukna	90	zł.	—.54
Sukna	120	"	—.75
Kamgarny façonné	85	"	—.50
Foulé Cheviot	85	"	—.52
Haute Nouveauté dssine relief	85	"	—.70
Crepe Cheviotine	85	"	—.65
Haute Nouveauté relief	85	"	—.75
Nouveauté Foulé Cheviot	85	"	—.58
Foulé Cheviot rayé	85	"	—.60
Foulé Cheviot rayé en noppé	85	"	—.72
Kasau uni	90	"	—.75
Materje najlepsze na spódnice	po ct. 35, 60, 68		
Cheviot w desenie	96	zł.	—.98
Szkockie nowości	90	"	1.15
" "	116	"	1.10
Loden	90	"	—.48
Drap des dames	120	"	—.82
Diagonal Cheviot melé	117	"	—.70
Modny szewiot	115	"	—.58
Kasau uni	90	"	—.68
Nouveauté carré	85	"	—.58
Nouveauté	85	"	—.34
Nouveauté anglais	85	"	—.46
Angielska materja wełniana	120	"	—.96
Angielska nowość	117	"	1.05
Kasan corré noppé	90	"	—.90
Himalaya, nowość	120	"	—.96
Sukno wełniane	85	po	30, 36
Kammgarn diegonal	130	"	—.85
Cheviot melé	130	"	—.63

Polecenia godne materje modne:

	ctm. szer.		za metr
Flanele	56	ct.	—.19
" nowość	56	"	—.25
Flanela Himalaya	56	"	—.30
Flanela Himalaya	56	"	—.35
Flanela Himalya	60	"	—.40
Flanele na suknie	65	"	—.29
Flanellcotton uni	70	"	—.30
Himalaya flanele	60	"	—.45
Himalaya flanele	70	"	—.48
Double Himalaya flanele	90	"	—.58
Najnowsze barchany	56	"	—.21
Crepe barchan	60	"	—.27
Najnowsze barchany	62	"	—.32
Najnowsze barchany	62	"	—.35
Najnowsze barchany	77	"	—.35
Najnowsze barchany	77	"	—.40
Barchan sznurkowy w desenie	60	"	—.40

Wspaniałe deseniowe barchany sznurkowe 62 ctm. szer. po ct. 45, 48 52.
Nowości barchanowe w desenie 73 ctm. szer. po ct. 40, 45, 50 ct.
Barchan Haute Nouveaute 72 ctm. szer. po 52 ct., 55, 58, 60 ct.
Najnowszy barchan 65 ctm. szer. 46 ct i t. d.

Plusze do prania

we wszystkich kolorach na bluski, sukienki dla dzieci, bieliznę, ubrania ranne itd. 80 ctm. szer. metr 1 zł. 28 ct., 160 ctm. szer. metr zł. 2.56.

Dla prowincji wszelkie kolekcje wzorów i prześliczne żurnale modne na żądanie gratis i franko.

JEDWABNE MATERJE w olbrzymim wyborze! **Jesienny i zimowy sezon 1896/97.**

Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATE ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego polsca handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo . . 9.50



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9 — IV. Weyringergasse 7 a — **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 201 1—?

Obrączki ślubne, pierścionki zaręczynowe polecają najtaniej

F. Kwaśniewski i J. Wojtych

Lwów, Akademicka liczba 6

Utrzymują srebre stołowe na składzie, jakoteż przyjmują wszelkie zamówienia i reperacje po najtańszych cenach.

Papier jedwabny, papier krepowy, oraz wszelkie

Części składowe do kwiatów

dostarczają fabryki kwiat w filigranowych i papierowych

J. Thebensa nast. (M. Erler)

Wiedeń, XIII/5 i Schlüchtern, obwód Cassel. Najtańsze ceny w sprzedaży **hurtownej i drobiazgowej**. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedawców i nauczycielek. Gotowe garnirowane przedmioty i próbki wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze. Proszę żądać ilustrowanych cenników darmo i opłaconych. Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa. 543 1-8



Król. rumuński i król. serbski

CYRK CEZAR SIDOLI.

Telegram!

Wysoką Szlachtę, Świetny c. i k. Garnizon, Szanowną Prasę i Szanowną P. T. Publiczność mam zaszczyt niniejszem uprzejmie zawiadomić, że po dwuletniej nieobecności mojej, w przyszłym tygodniu

osobnym pociągiem z Krakowa

przybędę tu wraz z mojem

wspaniałem wielkiem Towarzystwem

składającem się ze

150 osób 96 koni

i rozpocznę **krótki szereg** przedstawień w wybudowanym przez p. Kaz. Hrebonlego i z komfortem urządzonym cyrku, zaopatrzonym w 600 płomieni gazowych do oświetlenia, znajdującym się na gruntach księcia Ponińskiego **przy ulicy Zygmuntowskiej liczba 1.**

Z szacunkiem **CEZAR SIDOLI**
kawaler orderu Takowa, dyrektor i właściciel murowanych cyrków w Bukareszcie i Jassach.

We środę pierwsze przedstawienie.

Najlepszej marki

GAEDKE'GO CACAO

207 1—? **dostać można wszędzie.**

Naturalny aromat, najwyższa wartość pożywna, lekka strawność.

F. W. Gaedke & Cie., Berno i Hamburg.

Zastępca dla Lwowa i Wschodniej Galicji: B. Roth i Syn we Lwowie.

Skład sukna i towarów wełnianych modnych

B. MIKULIŃSKI i L. KROKOWSKI

we Lwowie pl. Marjacki (Hotel Georga)

otrzymał na sezon jesienny i zimowy znaczny zapas towarów najmodniejszych wyrobów **angielskich, francuskich**, oraz **krajowych** z fabryki Żywieckiej, które **po cenach fabrycznych** uprzejmie poleca.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK"

Polsko-Francuski z objaśnieniem wymowy i akcentowania (**kurs I. szt. w 13 a kurs II gł. w 21**), razem **w 37** zeszytach. Część Praktyczna **w 10 zeszytach gram. tylko francuska.** Ogółem **47** zeszytów każdy **22** ct. Numeracja zeszytów idzie kolejno od **1** do **47**. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko 20** lub przynajmniej **10 zeszytów.**

Skład główny w księgarni

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

List otwarty do P. Plato v Reussnera.

Nabywszy parę zeszytów pańskiego „Samouczka Polsko-Francuskiego" dla mej córki, nie chciałem wierzyć, aby się na nim można było nauczyć bez nauczyciela i tak prędko, jak to się w rezultacie okazało. Córka moja, przeszedłszy zeszytów 20 w krótkim czasie, nietylko nie doznała najmniejszego utrudzenia w nauce, lecz owszem, uważa naukę tę za rozrywkę najmilszą i przyjemność. czego nie można znaleźć w innych podręcznikach podobnych — *Ignacy Pietrowski*, Warszawa, dnia 3. lipca 1895 r., ul. Wspólna nr. 19, m. 1

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym djetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 501 1—2

Niech nie zaniedba

żadna dama

zamówić sobie franco naszą kompletnie ułożoną

KOLEKCYJĘ PRÓBEK

zawierającą bogaty wybór czarnych i kolorych

MATERYJ

wełnianych aksamitów, jedwabiów i ang. welwetów do prania i deseniowanych **barchanów, flanel. Materyj sukiennych** konfekcyjnych na ubrania damskie i męskie. Towarów lnianych i bawełnianych na pościel, stoły, chustki do nosa itd. Świeżo okazały się nasze bogato ilustrowane żurnale, które rozsełamy **gratis i franco** naszym P. T. odbiorcom, zawierające oryginalne odciski ostatnich nowości w kapeluszach damskich, konfekcji, toaletach, bluzach i towarach pończoszkowych, ubraniach dla mężczyzn i dzieci bieliznie damskiej, męskiej i dziecięcej, firankach, portjerach i dywanach salonowych i chodnikach, kapach na łóżka i stoły, stebnowanych kołdrach flanelowych i podróżnych kołder z pluszu 641 1 2

Grand Magasin **„AU PRIX FIXE"**

BRACIA HIRSCH & Co., tylko WIEDEŃ I., Graben Nr. 15.

NB. Za rychłą i solidną obsługę wszelkich zleceń ręczy nasza ogólnie znana z rzetelności firma.



Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA PUDER

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy **biały, różowy,** albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu. I. Wollzeile nr. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaueczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.